OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. 16. dnia 11. Listopada 1867. **Rocznik I.**

DZIEJE POLSKI.

(*Ciąg dalszy*).

Bolesław V. nazwany Wstydliwy, w dziecięcym wieku obrany następcą po ojcu, dostał się w opiekę dwom swoim stryjom, Konradowi księciu mazowieckiemu i Henrykowi księciu wrocławskiemu, którzy o tą władzę nawet orężnie się rozprawiali. — Przyszedłszy do lat zdolnych do rządu, wszedł w traktaty z Belą, królem węgierskim i pojął jego córkę Kunegundę w małżeństwo, za której powodem żupy solne najprzód w Bochni, a potem w Wieliczce zostały odkryte, a raczej na sposób węgierskich kopalni lepiej urządzone. Wzmocniony przez ów związek, Bolesław V. począł spokojnie panować, i niespodziewał się, że w krótce srogiem nieszczęściem Polska nawiedzoną zostanie. Z głębi Azyi wyległy nieprzeliczone hordy Mogoło-Tatarów*), które po przełamaniu Rusi wpadli do Polski, pustosząc ją mieczem i ogniem. I kiedy naród kąpał się w krwi przelewanej przez barbarzyństwo, Bolesław będąc z natury bojaźliwym uszedł z Krakowa, udając się do Węgier. W karpackich górach atoli napotkał swego teścia króla węgierskiego, który podobnie uciekał z Węgier przed taką samą nawałą dziczy — obaj więc trwożliwi królowie schronili się do Niemiec. Po zajęciu Krakowa, Mogołowie ruszyli na Szląsk: tam zwarli się z wojskiem książąt polskich i Krzyżowców w pamiętnej bitwie pod Lignicą, która pomimo niepomyślności dla oręża Chrześcian, koniec położyła dalszym zagonom dziczy azyatyckiej.

---

*) Na odległym Wschodzie o tysiąc kilkaset mil w stepach azyatyckich, mieszkał naród zwany Mogołami. Było go jak piasku w morzu, ale nie siedział on na gruncie, nie uprawiał roli, nie miał miast ani włości, tylko mieszkał w namiotach czyli budach ze skór stawianych — hodując jedynie wielkie stada bydła, koni i wielbłądów. Naród to brzydki; twarz miał szeroką i szpetną koloru żółtego, nos płaski jakby zgnieciony, oczy małe i skośne jak u kota, włosy twarde i czarne, wzrost przysadkowaty, a do konia i do strzelania z łuku bardzo wprawny. Ci tedy Mogołowie wyruszywszy z swoich siedlisk, jak szarańcza wysypali się na Zachód, a pierwsza ich napaść była na Ruś jako najbliżej położona. Przewodniczył wtedy Rusi dzielny książe Mścisław, lecz niejedność sprowadziła nad Kałką pamiętną klęskę, która otworzyła Mogołom przystęp do Europy. Uklękła Ruś pod jarzmem mongolskim, a książęta ruscy jeździli odtąd do hordy o potwierdzenie swych dostojeństw.

W kilka lat napadli Mogołowie po drugi raz na Polskę, która jeszcze z pierwszego najazdu nie odetchnęła, a dotarłszy aż do Krakowa, splądrowali miasto, wysiekli gmin, poczem z wielką liczbą niewolników wrócili nazad do swoich koczowisk.

W krótce jeszcze inni nieprzyjaciele zaczęli napastować granicę Polski; Jadzwingi, naród pogański osiadły na Podlasiu, i Swarno, książe ruski, który pokumawszy się z Litwinami i Tatarami, mocno dokuczał Polakom. Wyprawy Bolesława powiodły się; napastnicy pobici na głowę, rozpierzchli się i spokój na zewnątrz został przywrócony, gdy wtem przypadła śmierć Bolesława V.; umarł w r. 1279 w 52 swego panowania. Był on pierwszy, który żydom prześladowanym w innych krajach, w Polsce swobodnie mieszkać dozwolił i różne im wolności nadał, które potem Kazimierz W. potwierdził. (D c. n.)

Człowiek. (C. d.)

Ciało i muszkuły.

Pod skórą znajduje się ciało składające się z muszkułów. Muszkuły zakończają się suchemi żyłami czyli ścięgnami, któremi przymocowane są do kości. Władza pojedyńczych członków ciała, a nawet wszelkie poruszenie człowieka zależy od muszkułów. Skoro zaś którykolwiek muszkuł odrętwieje przez okaleczenie lub sparaliżowanie, wtedy ustaje zaraz i władza tej części ciała, której muszkuł odrętwiał.

Ileż to człowiek w swem ciele musi posiadać muszkułów, kiedy za ich pomocą rękami, nogami, oczyma, ustami, czołem, słowem wszystkiemi pojedyńczemi częściami swojego korpusu poruszać może według upodobania. Pospolicie głównych w ciele ludzkiem muszkółów liczą więcej niż 400. Przez umiejętny ruch ciała, czyli tak zwane ćwiczenia gimnastyczne, siła muszkularna do wielkiego da się doprowadzić stopnia. Atoli bez potrzeby człowiek nie powinien się mocować i sił swoich nadużywać.

Muszkuły, a raczej mięsiste części korpusu człowieka, są poprzeplatane rozmaitemi żyłami i żyłkami, które w ciele ludzkiem tworzą jak gdyby jedną część żyłkowatą. Prócz tego tak zwane gruczoły, w sposób prawdziwie zadziwiający łączą się z muszkałami i żyłami. Te gruczoły wydzielają ze krwi soki żywotne.

W ustach znajdują się także gruczoły, które wydzielają ślinę. Niektóre osoby zbyt często spluwają, co niekiedy zamienia się w nałóg. Tego trzeba się wystrzegać koniecznie. Nałogowe spluwanie osusza piersi, a tem samem nader szkodliwem jest dla zdrowia.

Mózg.

Mózg, rodzaj białego mleczu, stanowi jedną z najdelikatniejszych i najważniejszych części dla naszej duchowej istoty. Dla tego natura mózg

znajdujący się w głowie, mądrze zabezpieczyła, osłaniając go błonami, twardą czaszką, zwierzchnią skórą i włosami. Wstrząśnienie lub naruszenie mózgu czyto przez silne uderzenie, czy też przez jakikolwiek bądź przypadek, łatwo śmierć za sobą pociąga, lub co gorsza pozbawić może zmysłów, czyli sprowadza obłąkanie. Człowiek obłąkany jest najnieszczęśliwszym z ludzi. Obłąkany zapomina się we wszystkiem; zresztą cokolwiek mówi, myśli i robi, wszystko robi przewrotnie; niekiedy nawet wpada w szaleństwo. Dlatego to właśnie należy zapobiegać jak najusilniej tak okropnemu nieszczęściu, jakiem jest obłąkanie lub szaleństwo. Nadewszysto potrzeba unikać mocnego uderzenia, które grozi wielkiem niebezpieczeństwem dzieciom, u których kości mniej niż u dorosłych osób są wykształcone, a tem samem bardzo jeszcze słabe.

W mózgu biorą swój początek nerwy czyli białe włókna delikatne, które rozchodzą się po całem ciele i najgłówniejszemi są narzędziami czucia. — Przy ostrzyganiu włosów lub obcinaniu paznokci żadnego nie czujemy bolu. Wszelako gdyby kto sobie włosy gwałtownie wyrywał lub zadaleko zaciął paznokieć, wtedy uczułby ból, ktory udziela się przez nerwy. — Kto ma słabe nerwy, zwykle czułym jest na najmniejszą zmianę powietrza, jest drażliwym, łatwo się gniewem unosi i tp.

Niektórzy ludzie mają słabe nerwy od samego urodzenia, inni zaś jedynie przez choroby i sposób życia. Kto wszystkiego z umiarkowaniem używa, kto używa często świeżego powietrza, kto ciało w czystości utrzymuje, przemywając czystą wodą lub używając zimnej kąpieli, kto pamięta o swojem ciele i ochrania je od wszystkiego złego, ten też nigdy narzekać nie będzie na słabe nerwy, ale owszem większych sił nabierze do wszelkiej pracy, bądź fizycznej bądź umysłowej.

(D. c. n.)

Gdzie jest Bóg?

O! Bóg jest wszędzie: w niebie i na ziemi,
Najbardziej jednak lubi przebywać z dobrymi;
Choć panem świata i wszystko jest Jego,
On wyszukuje serduszka dobrego.
Tam Mu najmilej wśród tej komóreczki!
Miejcież ją czystą, kochane dziateczki!
Niech na przybycie Pana tego czeka,
Pana, co z nieba zchodzi do człowieka.

J.

Tacy to są u nas ludzie.

Podanie z niedawnych czasów.

Zdarzają się na świecie rozmaici ludzie: są źli i próżniacy, są dobrzy i pracowici; jedni kochają się w trzeźwości, drudzy sumienni boją się kogoś na grosz skrzywdzić, a jeszcze inni radziby zawsze żyć cudzą pracą.

Pan Bóg człowieka stworzył niewinnym, z sercem sposobnem do dobrego, dopiero świat zepsuty i źli ludzie psują dzieło Stwórcy; ale pociecha prawdziwa dla całego nieba, jeżeli człowiek obarczony dziećmi, przyciśnięty biedą zmoże światowe i szatańskie pokusy, i zostaje przy uczciwości, chociażby postępując nieuczciwie mógł opływać we wszystko, jak to mówią po same uszy.

W młodości mojej byłem świadkiem następującego wydarzenia. W pewnej wsi o kilka mil od Krakowa, mieszkał proboszcz, który widząc we mnie ciekawość i chęć do nauki, posyłał do szkoły, i jeżeli co umiem, tom jemu winien.

Wieś to była duża i ładna, grunt dobry, ziemia urodzajna, łąki prześliczne i las piękny; środkiem jej pól płynęła rzeka Raba i przedzielała je tak, że część pól gromadzkich leżała za rzeką. Osad było 135, kościół parafijalny niewielki, a dwór na pagórku ocieniony ogromnemi lipami.

Dziedzicem tej wsi był pan dobry i sprawiedliwy, który obejmując wieś na siebie, zwołał gromadę i rzekł do niej:

„Słuchajcie gospodarze, wieś od dziś dnia do mnie należy: abyście pamiętali ten dzień, daruję wam wszystkie darmochy i daniny; niechcę nic więcej, tylko abyście odrabiali z gruntów waszych należną dworowi pańszczyznę, a jeżeli kiedy przyjdzie do tego, że pańszczyzna będzie zamienioną na czynsz, albo skasowaną, to ja pierwszy na to przystanę. Pracujcież ochotnie i nieróbcie mi szkody w polu i lesie, bo cudza krzywda nikogo niezbogaci, przeciwnie wyłazi bokami; jeżeli zaś który zapotrzebuje jakiej pomocy, to niech śmiało do dworu przychodzi, a znajdzie ją każdej chwili; tylko szkodnikom i złym niedam nic, dla dobrego i sprawiedliwego zawsze się znajdzie kilkanaście złotych, albo parę miarek zboża w potrzebie.“

Gromada wysłuchała w cichości, a dziedzic widząc że jego przemówienie spodobało się włościanom, tak dalej mówił: Ja sam gospodarstwem nie będę się trudnił, ale będzie moim zastępcą pan ekonom Rokicki; gospodarzył on mi na Podolu w dwóch wsiach, które tam mam i gospodarzył dobrze przez lat 15, spodziewam się że z jego zarządu gromada będzie kontenta, bo to człowiek uczciwy i sprawiedliwy.

Cała gromada poczęła się przypatrywać ciekawie ekonomowi; był to człowiek mający około lat 50, włosy mu już znacznie posiwiały i śrebrzyły się na skroniach, a na twarzy widno było spokój i pogodę, jako w dniu majowym na niebie.

Po tej przemowie i przedstawieniu ekonoma, udali się wszyscy do kościoła i tam pobożnie mszy świętej wysłuchali, a w końcu ksiądz proboszcz powiedział przemowę o pracy, trzeźwości i zgodzie, tak piękną, że wszyscy słuchacze skruszeni rozeszli się do domu.

Na drugi dzień ci z gromady, na których wypadała pańszczyzna, zeszli się na folwark przed dworską kancelaryę o świcie, oczekując rozporządzenia roboty.

Po chwili wyszedł ekonom Rokicki i przemówił słów kilka do włościan: „Moi ludzie — prawił, — aby robota dobrze szła, trzeba koniecznie żebyście z sobą w zgodzie żyli; gdzie zgody nie ma, tam wszystko źle idzie. Już to między włościanami wszędzie jest takie mniemanie, że ekonom na to jest, aby dokuczał gromadzie. Niewierzcież temu moi ludzie. Pracować wszyscy musimy, ale sobie też powinniśmy nawzajem osładzać naszą ciężką pracę. Dziś jest pańszczyzna; w Bogu nadzieja że ustanie, ale póki się to niezmieni, robić trzeba; jam od tego, żebym pracy doglądał, ale nie idzie zatem, żebym wam dokuczał i przeciążał robotą; co się należy odrobicie, ale mam

w Bogu nadzieję, że się na mnie użalać nie będziecie, bom ja chrześcijanin tak jak wy, i wiem że mię czeka sąd Boży, na którym jedna łezka wyciśnięta niesprawiedliwie człowiekowi, obwinia ciężko i odbiera mu łaskę Bożą.“

Gromada ochotnie przyjęła te słowa i jeszcze ochotniej wzięła się do pracy, a w parę niedziel potem wszyscy już nietylko słuchali, ale i pokochali Rokickiego, boć to był prawdziwie dobry, uczciwy i sprawiedliwy człowiek.

Już to co prawda, to u nas często się wydarza, że ludzie na wsi mają jakieś uprzedzenie ku oficyalistom dworskim, tymczasem tego czynić nie powinni, bo jak mówiłem na początku, że wszędzie zdarzają się ludzie źli i dobrzy, tak między panami, tak między ekonomami jak i między włościanami, ale znowu jest daleko więcej dobrych. Cóżby o takim powiedziano, któryby utrzymywał, że wszyscy włościanie są nieuczciwi.

Stan oficyalistów nie jest świetny; pensya i ordynarya szczupła a odpowiedzialność wielka. Wielu panów jest takich, co już z góry niedowierzają ekonomom, myśląc że każdy krzywdzić ich musi; z drugiej strony gromada uważa oficyalistę za prześladowcę, zwłaszcza gdy ściśle przestrzega roboty; najbardziej zaś wygadują na niego źli ludzie, próżniacy i złodzieje, bo pilnuje lasu żeby w nim kradzieży nie robić, bo niedozwala wypasać zboża dworskiego i broni od wszelkiej szkody.

Tylko zastanowić się nad tem, jak często nędzny jest żywot oficyalisty. Służy od lat młodych i pracuje od świtu do zmroku. Gdy mu Bóg da rodzinę, to przy swoich szczupłych dochodach, czyż może dzieci wyprowadzić na ludzi, a jeśli ojciec dobry i o ich los dba, to sobie musi od ust odejmować kawałek chleba, by biedne nie zmarniały i mogły sobie dać radę, gdy dorosną. Wreszcie kiedy już siły ustaną, gdy pracować nie może, a niewysłużył sobie łaskawego chleba, to na starość biedniejszy jest od żebraka; bo żebrak idzie od chałupy do chałupy, od wsi do wsi i uprosi kawałek chleba, a oficyalista w podeszłym wieku czegóż się chwyci na starość, aby nie umarł z głodu? Dla tego też niesprawiedliwie ci czynią, co bez racyi nienawidzą oficyalistów i na nich wygadują. Wspólny pot oficyalistów i włościan skrapia tę rolę, którą uprawiają, a włościanin często szczęśliwszym jest od oficyalisty, bo ma swój kęs roli i wie, że na starość poniewierać się i wycierać cudzych kątów nie będzie.

Ale wróćmy się do naszej historyi.

Upłynęło z górą lat 10 i wszystko szło pięknie i składnie. Włościanie pana rzadko widywali, bo tylko na zimę zjeżdżał na wieś, a i wtedy mało gdzie wychodził ze dworu, lecz lubili go bardzo, bo często pomógł w potrzebie, a żadnej niesprawiedliwości nie zrobił; ale co Rokickiego, z którym byli w codziennem zetknięciu, to już go pokochali serdecznie. Stary często huknął, krzyknął, gdy robota nieszła, czasem też i szkodnikowi bydło zajął, ale niewodził się z nim po sądach, tylko w niedzielę po nabożeństwie zwołał gromadę i jej szkodników do sądzenia oddawał; więc sądzili sprawiedliwie i nikt przeciwko wyrokowi gromady nic niemiał do powiedzenia. Kiedy zaś Pan Bóg dotknął cholerą naród i ludzie padali jak muchy, to Rokicki od świtu do nocy na nogach biegał od chaty do chaty; tu uratował chorego, tam pocieszał wdowę, gdzieindziej znów wydał kilka desek na trumnę, ówdzie opiekował się sierotami, jednem słowem był prawdziwym aniołem i pocieszycielem, a obadwaj z księdzem proboszczem zaskarbili sobie serdeczną miłość u gromady.

Miłość ta wnet się pokazała jawnie. Po ustaniu cholery dowiedzieli się włościanie, że poczciwy starzec jest bardzo skłopotany, bo dwóch najstarszych synków już dłużej w szkołach utrzymywać nie ma za co. Pan wprawdzie dał mu parę razy po kilkadziesiąt złr. gratyfikacyi, ale to wszystko nie wystarczało. Więc jednego dnia w święto Rokicki patrzy, a tu gromada wali przed folwark; zdziwiony wychodzi i pyta się, coby to znaczyło.

„Oto, rzecze na to najsędziwszy gospodarz, przyszliśmy tu do pana ekonoma na naradę. Słyszeliśmy, że się turbujecie panie o swoich chłopaków. Otóż gromada chce ich wziąść za swoje dzieci. Wyście w cholerę ratowali nas i nasze sieroty i byliście

dla nas ojcem; my teraz chcemy ratować wasze dzieci i być im ojcami. Gromada chce za waszych synów płacić szkoły i życie w mieście, a wy panie się temu niesprzeciwiajcie, bośmy już tak uradzili i byłoby nam bardzo markotno, gdybyście pomocą naszą wzgardzili "

Rozpłapał się stary poczciwiec i uścisnąwszy zacnych włościan, przyjął ich ofiarę.

(D. c. n.)

Początki nauki rachunków.

Podział monet, miar i wag krajowych.

Monety.

Monety są złote, śrebne, miedziane i papierowe.

a) złote są: dukaty, korony i półkorony. Pierwsze zawierają mniej więcej wartość 5 złr., drugie $13^2/_4$ i $6^3/_4$ złr.

b) Z monet śrebrnych są: dwutalary związkowe po 3 złr., talary po $1^1/_2$ złr., dwuzłotówki po 2 złr., jednozłotówki po 1 złr, i ćwierćzłotówki po 25 kr.; dalej monety zdawkowe po 10 kr. i 5 kr.

c) Z monet miedzianych są: sztuki po 4 1 i $^1/_2$ krajcarów.

d) Oprócz tych są w obiegu pieniądze papierowe, t. j. banknoty na 1, 5, 10, 50 100 i 1000 złr.

Miara wagi.

1 cetnar znaczy 100 funtów, 1 funt 32 łuty, a 1 łót 4 kwintle.

Miara czasu.

Czas liczy się na lata, miesiące, tygodnie, dni i tp., a to według następującego podziału: 1 wiek ma 100 lat, — 1 rok ma 4 kwartały albo 12 miesięcy, — 1 kwartał ma 3 miesięcy, — 1 miesiąc ma 30 dni, — 1 dzień ma 24 godzin, — 1 godzina ma 60 minut, — a 1 minuta ma 60 sekund.

Miara długości.

Długości mierzą się na mile, sążnie, stopy, cale, linje, a to według następującego stosunku: 1 mila ma 4000 sążni, — 1 sążeń ma 3 łokcie albo 6 stóp, — 1 łokieć ma 2 stopy, — 1 stopa ma 12 cali, a 1 cal ma 12 linii.

Miara sześcienna.

Dla oznaczenia objętości ciał służy miara sześcienna czyli kubiczna. I tak 1 sążeń sześcienny obejmuje 216 stóp sześciennych, a stopa sześcienna obejmuje 1728 cali sześciennych.

Zboże i płyny mierzą się miarami próżni. W miarach ciał sypkich przyjęto następujący podział: 1 łaszt ma 30 korcy, 1 korzec ma 4 ćwierci, 1 ćwierć ma 8 garcy, 1 garniec ma 4 kwart, a 1 kwarta ma 4 kwaterki. — Dzisiejsza mierzyca ma 8 ośmin, a 1 ośmina ma 2 miarki. W porównaniu idą 2 mierzyce na jeden korzec.

Płyny mierzą się na beczki, wiadra i tp. I tak: beczka piwa ma 2 wiadra czyli 25 garcy, 1 garniec ma 4 kwart, a 1 kwarta ma 4 kwaterki. — Dzisiejsza masa zawiera $1^3/_5$ kwarty.

Podział papieru.

Bela papieru ma 10 ryz, 1 ryza ma 20 liber, a 1 libra ma 24 arkuszy.

Pomnik hetmana Stanisława Jabłonowskiego

we Lwowie.



Za granicą w każdem niemal większem mieście widzieć można pomniki; Lwów tylko, stolica królestwa Galicyi, nieposiadał takowych, choć kraj ten wydał wielu znakomitych mężów, którzy słynąc na całę Europę, warci byli tego poszanowania.

W roku 1857 wydawca czasopisma „Przyjaciel domowy," znalazłszy w ogrodzie pewnego obywatela uszkodzony do niepoznania prawie posąg z kamienia, i dowiedziawszy się, że to ma być pomnik Stanisława Jabłonowskiego, Wielkiego hetmana koronnego, wiernego przyjaciela i towarzysza króla Jana Sobieskiego, postanowił go zrestaurować, rozpisał przeto na to składkę, do której się najpierw sami czytelnicy tego pisma hojnie przyłożyli. Jakoż wkrótce stanął ów posąg w całej swej świetności, i ustawiony został przy wałach na podstawie z kamienia ciosowego w kształcie słupa czworogrannego, na którym umieszczone są tablice z czarnego marmuru z stosownemi napisami. Pomnik ów otoczony został nadto ozdobną balustradą z lanego żelaza, ubezpieczającą go od uszkodzenia. — Wałom, przy których ów pomnik ustawiono, nadano odtąd nazwę hetmańskich. — Dawniej miał on stać w pobliżu kościoła jezuickiego i jak podanie niesie, wystawiony był przez mieszkańców ku czci dzielnego hetmana przez wdzięczność za uratowanie miasta Lwowa od napadu Turków i Tatarów w r. 1696.

Powinszowania zastosowane do rozmaitych okoliczności.

I. Jeśli Bóg w życiu daje powinności,
Nie ma słodszej do spełnienia,
Jak wypłacić dług wdzięczności,
Przez cały przeciąg istnienia.
I jam Ci dłużen — miło mi to głosić,
I o Twe szczęście Przedwiecznego prosić.

II. Nie łamiąc głowy,
Na koncept nowy,
Powiem po prostu co czuję:
Bądź zdrów, swobodny,
Jak tegoś godny
Zresztą z wszystkiego kwituję.

Wynalazki i odkrycia.

Świat postępuje z każdym dniem tak w naukach jak i w rękodziełach: dowodem tego jest właśnie kończąca się wystawa paryzka; — przedstawiała ona krocie przed-

miotów najnowszych wynalazków i udoskonaleń we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkie. Między tymi znajdowały się atoli i takie, które i dla prostaczków wielce są przydatne. A wiecie kochane dziatki, że prostaczków, t. j. niezamożnych szczególniej w naszym kraju jest daleko więcej, jak uczonych i bogatych, a zatem o pierwszych powiemy wam nieco w krótkości. Między wyrobami przeznaczonemi do pierwszych potrzeb życia, były nader praktyczne małe piecyki a właściwie kuchenki w kształcie samowara o kilku stopniach czyli piętrach, na których w krótkim przeciągu czasu można sporządzić obiad z kilku potraw złożony, używszy do tego węgla za kilka krajcarów. Takie kuchenki kosztują od 4 do 16 franków. Były także i świece łojowe, palące się tak jasno jak najdroższe sterynowe i bez ucierania knotu, a tańsze o połowę od tamtych. — Jak się dowiadujemy, rzeczone kuchenki i udoskonalone świecy będziemy mieli i u nas we Lwowie, albowiem nasi rękodzielnicy korzystając z tych wynalazków, postanowili takowe wyrabiać.

Rady dla kochanych dzieci.

Maść skuteczna na odziębienie, — przepisu X. Vahler.

Dla otrzymania tej maści, bierze się 24 części skopowego łoju, 24 części wieprzowego tłuszczu, 4 części siarczanu żelaza (koperwasu zielonego) i wszystko gotuje się w garczku żelaznym dotąd, dopóki massa nie stanie się czarną. Po ostudzeniu dodaje się 4 części weneckiej terpentyny, 2 części bergamutowego olejku i 2 części armeńskiego bolosu utartego z oliwą. Tą maść używa się na szarpiach.

Rząd Wirtemberbski uznawszy maść tę za bardzo skuteczną, kupił sekret od wspomnionego księdza.



Powyższa figura przedstawia w cieniu „Kozę.“

ZAGADKA.

Pytanie. Czyli polski język posiada słowa oznaczające rzeczowniki —o dwóch tylko literach — i które to są słowa?

Rozwiązanie zagadki zawartej w „Opiekunie“ nr. 15. — Skryptura do pisania.

Wydawca i odpow. redaktor: H. Stupnicki. Z drukarni M. F. Poremby.